

ZSRR proponuje Chinom, Polsce, Czechosłowacji, Rumunii i NRD

pomoc w budowie stosów atomowych

Komunikat Rady Ministrów ZSRR o udzieleniu przez Związek Radziecki pomocy naukowo-technicznej i produkcyjnej w dziedzinie rozwoju badań nad wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych

MOSKWA. Agencja TASS podaje następujący komunikat Rady Ministrów ZSRR: Rząd radziecki, przywiązując wielką wagę do wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, postanowił udzielić innym państwom pomocy naukowo-technicznej i produkcyjnej w stworzeniu baz naukowo-doświadczalnych dla rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej i wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Rząd radziecki skierował do Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej propozycję w sprawie udzielenia im

wszechstronnej pomocy w zaprojektowaniu, dostarczeniu urządzeń i zbudowaniu doświadczalnych stosów atomowych o mocy cieplnej po 5 tysięcy kilowatów każdy i akceleratorów cząstek elementarnych. Przewiduje się także przydzielenie tym krajom niezbędnej ilości materiałów rozszczepialnych dla stosów atomowych i dla prowadzenia prac naukowo-badawczych.

Uwzględnia się przy tym okoliczność, że wspomniane kraje dostarczają Związkowi Radzieckiemu odpowiednich surowców.

Uczni i inżynierowie tych krajów uzyskają możliwość zaznajomienia się z pracami naukowo-badawczymi, prowadzonymi w ZSRR w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych oraz z działaniem doświadczalnych stosów atomowych. Utworzenie wspomnianych baz naukowo-doświadczalnych umożliwi tym krajom rozwinięcie na szeroką skalę prac naukowo-badawczych w dziedzinie fizyki jądrowej, uzyskiwanie za pomocą doświadczalnych stosów atomowych dostatecznej ilości radioaktywnych izotopów dla wykorzystania ich w medycynie, biologii oraz w różnych dziedzinach nauki i techniki, jak również wyszkolenie kadr naukowych i inżynierskich dla dalszego rozwoju prac nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej.

Rozpatrywana jest kwestia rozszerzenia kregu krajów, którym ZSRR również będzie mógł udzielić poparcia i pomocy w rozwijaniu prac naukowo-doświadczalnych w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.



Po rocznym rozliczeniu spółdzielni produkcyjnej w Tomcach (pow. Dzierżoniów) deklaracje członkowskie podpisał synowie spółdzielców Ryszard Rumus i Jan Bednarski oraz gospodarz, który dotychczas indywidualnie Janina Wasilewska. Na zdjęciu: deklarację podpisuje Ryszard Rumus w obecności nowych spółdzielców i członków zarządu. Foto: Zyg. Wdowiński (CAF)

STANDARD MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa,

środa

19 stycznia

1955 r.

Nr 15 (1465) B

Cena 20 gr

„Niech wszędzie, gdzie pracuje młody chłopiec czy dziewczyna czerwieni się proporcje warty zjazdowej!”

Młodzież Nowej Huty i Stoczni Gdańskiej wzywa do podejmowania warty zjazdowych

Do Zjazdu pozostało tylko kilkanaście dni. W wielu zakładach młodzież zaciągnęła warty przedzjazdowe. Odwiedzamy różne ośrodki kraju i poznajmy się z przygotowaniem młodzieży do Zjazdu.

Tu... Nowa Huta

Nasz korespondent z hut im. Lenina informuje: Na stanowiskach roboczych czerwieni się zjazdowe proporcje. Już 1627 wart zaciągnęła młodzież i część starszej załogi dla uczczenia II Zjazdu ZMP.

Ogółem czyn zjazdowy młodzieży hut im. Lenina da państwu 1.100.000 zł oszczędności.

W apelu młodzieży Kombinat do młodzieży całej Polski czytamy m. in.: „Niech szybko i lepiej pracują maszyni! Niech mocniej biją nasze serca! Niech wszędzie gdzie pracuje młody chłopiec i dziewczyna widnieją proporcje warty zjazdowej!”

Włókien Sztucznych, do półcia w nasze ślady.

Tu... Częstochowa

Młody nauczyciel wiejski, zetempowic Zdzisław Koral z osady Łaziec w pow. Częstochowa, postanowił dla uczczenia II Zjazdu ZMP zorganizować przy pomocy młodzieży szkolnej i wiejskiej teatrzyk lalek.

Tu... Pruszków

W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie (woj. warszawskie) zaciągnęło już w dniach 14 i 15 bm. około 1620 wart zjazdowych. Młodzież zaciągnęła 287 wart. Jak informuje nas przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP, tow. K. Łada na szczególne wyróżnienie zasługuje zobowiązanie młodzieżowej brigady z działu towarowego, która zobowiązała się zebrać z terenu zakładu do 28 bm. 5 ton metali kolorowych.

Tu... Kielce

Członkowie koła ZMP przy Wojewódzkim Zarządzie Łączności w Kielcach meldują o wykonaniu zobowiązania: „Radiofonizowaliśmy gromadę Sienko w pow. Jędrzejów, wykonując tam 50 instalacji radiofonicznych”.

Tu... Kraków

Przyjmijcie meldunek. W słowni Jaworznio zorganizowano w świetlicy przyzakładowej balet i zespół mandolinistów. Przystąpiono do organizowania orkiestry i chóru. Aktyw zetempowicki otoczył opieką koła wiejskie ZMP w osiadł Babice, Olszyny, Jankowice, i Wygietów.

W Centralnym Domu Towarowym

W CDT, jak zwykle, nieprzerwany ruch. Nad 32 stoiskami młodzieżowych i „mieszanych” zespołów wykonywały czerwone proporcje wart zjazdowych.

Nad stoiskiem obwiesza dziecięcego nr 318 już z daleka rzuca się w oczy wymalowany emblemat obrotującej się brzozy zetempowickiej.

Przed trzema dniami, gdy zespół kierowniczy stoiska tow. Krystyna Heine myślał o wartach dla uczczenia II Zjazdu ZMP, mówiono o tym, że teraz nie tylko chodzi o to, by szybko i sprawnie obsłużyć klienta oraz odpowiednio podzielić między siebie prace. Mówiono również o postawie sprzedawcy - zetempowicki. Oprócz postanowienia, że zespół

wykonuje plan I kwartału w 107 proc. młode sprzedawczynie tego stoiska postanowiły podnieść podczas pełnienia wart estetykę stoiska i kulturę handlu.

— Dlaczego tak postanowiłyśmy? — wyjaśnia tow. Heine. — Chcemy tak pracować, aby klient poznał nie tylko po emblemacie, ale odczuł z naszego zachowania, że stoisko obsługuje brigada młodzieżowa. Chyba w ten sposób podniesiemy autorytet i imię naszej organizacji?

— Proszę pani, chciam zobaczyć te brzozy buki...

— Proszę bardzo...

Nie przeszkadzajmy. Idziemy więc do stoiska nr

342. Pracuje tutaj nowo zorganizowany zespół tow. Anny Bieleckiej, nagrodzonej ostatnio dyplomem „Mistrza Oszczędzania”. Podczas pełnienia wart zespół ten postanowił wykonać plan kwartału w 105 proc. oraz pracować tak, by do książki załóżnika nie wpłynęła ani jedna skarga klienta.

Co kilka minut do stoiska z czerwonymi proporcjami wart zjazdowych podchodzi nowi klienci. Obsługiwani są sprawnie. Sądzący więc, że podczas zjazdowych wart młodzi sprzedawcy CDT zrealizują swoje zamierzenia, że będą obsługiwać klientów jeszcze lepiej.

(sz)

Inauguracja II Festiwalu Muzyki Polskiej

17 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się uroczysty koncert symfoniczny, inaugurujący II Festiwal Muzyki Polskiej. Na koncert przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

Przed koncertem przemówienie okolicznościowe wygłosił przewodniczący Kompozytorów Polskich — prof. Kazimierz Sikorski.

Wykonawcami koncertu inauguracyjnego byli: wielka orkiestra symfoniczna i chór Państwowej Filharmonii w Warszawie pod dyktando Witolda Rówickiego oraz soliści — Wanda Wilkomska (skrzypce) i Jerzy Sergiusz Adamczewski (baryton).

Publiczność przyjęła wykonawców gorącym oklaskami. Obecnym na sali kompozytorom — Grażynie Bacewiczównie i Tadeuszowi Bairdowi słuchacze zgłosili serdeczną owację.

W dniu 17 bm. z okazji II Festiwalu Muzyki Polskiej we wszystkich ośrodkach życia muzycznego w kraju odbyły się koncerty symfoniczne.

20tego KRAJU

FENOLIT — nowe cenne tworzywo produkowane w Warszawie przez Fabrykę Tworzyw Sztucznych. Fenolit jest nowoczesnym tworzywem kwasoodpornym, służącym do wykonywania aparatury chemicznej.

Z NOWU TROJACZKI urodziły się we wsi Smonowice, woj. krakowski. Matka dzieci — dwóch córek i syna — jest żoną malarza i rzeźbiarza, który w 1945 roku wyjechał do Ameryki.

ANANASY wyhodowane w PGR Lubiechów wywołały w walszyskim sklepie „Delikatesy” nie lada sensację.

Obecnie w ogromnych ilościach PGR dojeżdżają dalsze partie tych egzotycznych owoców.

Silna wichura wyrządziła poważne szkody

17 bm. nad całym krajem przebiegała nadzwyczajnie silna wichura, w północnych okęgach kraju połączona ze śniegami. Średnia szybkość wiatru wynosiła ok. 20 m/sk. w 33 miejscach zaś sięgała nawet do 30 m/sk.

Wstępne meldunki wykazały, że wichura wyrządziła szereg poważnych szkód. W wielu miejscowościach silne podmuchy wiatru oraz śnieżyca spowodowały zakłócenia w komunikacji kolejowej i PKS jak też w komunikacji miejskiej. Wyrwane z korzeniami drzewa i zasławały przejazdy i szosy.

W wielu miejscach uległy uszkodzeniu linie wysokiego i średniego napięcia, powodując przerwy w dostawie prądu dla przemysłu i do mieszkań, zwłaszcza w woj. szczecińskim, koszalińskim i bydgoskim oraz na Śląsku, a w godzinach popołudniowych również na wschodzie kraju.

Wichura wyrządziła wiele szkód w budynkach, zrywając dachy, wyrzucając okna, przewracając kominy itd.

Niszczyielskemu działaniu żywiołu przeciwstawiały się ekipy pracowników Komunikacji, łączności, milicji, straży pożarnej, wojska. Częstokroć z narażeniem życia nieśli pomoc ludziom, zapobiegając dalszym stratom. Akcja ratownicza i usuwanie mniszek są w toku.

18. I. — dzień wyzwolenia Krakowa

Miasto drogę sercu Polaków

Uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych w Krakowie

Dziesięć lat temu, w dniu 18 stycznia 1945 r., żołnierze Armii Radzieckiej wspaniałym manewrem wyzwalał Kraków uchronili stary podwalewski gród przed zniszczeniami cofając się w popłochu hord hitlerowskich. W poniedziałek 17 bm. — w przeddzień 10 rocznicy wyzwolenia Krakowa przez Bohaterską Armię Radziecką — w Teatrze Państwowym im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych.

W uroczystej sesji obok radnych wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa krakowskiego. Za stołem prezydyalnym, nad którym na tle białoczerwonych i czerwonych sztandarów widniały cyfry 1945—1955 oraz herb miasta Krakowa — zasiędl przedstawiciele partii, organizacji masowych, krakowskie

Miasto tętniący życiem fabryk takich jak: „Szadkowski”, „Wawel”, „Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego” i wielu innych; miasto zabytłok: Wawel, Skalka, zabytłok kościół, setki lat liczące kamienne miasto starego miasta, miasto szkół i uniwersytetów; potężny ośrodek akademicki z około 14 tysiącami studentów.

Stary podwalewski gród — młody młodzieży Nowej Huty, której obrazy kombinata metalurgicznego im. Lenina da nam wkrótce produkcję w wysokości 1.500.000 ton stali rocznie.

18 stycznia 1945 roku na Wawelu zalał się białoczerwony sztandar, a na ulicach miasta pojawili się żołnierze w wawelnych kurtkach i czapkach z czerwonym gwiazdą.

Wówczas dopiero krakowianie w całej pełni zmysłowili sobie niebezpieczeństwo jakie im groziło i którego uniknili dzięki wspaniałemu manewrowi wojsk 4 i 1 Frontu Ukraińskiego, a szczególnie grupy operacyjnej generała lejtnanta Koronika. Wawelska radzieckie wywołały Kraków do północnego zachodu; natary tam na najmniej

Przemysłowe zakłady Krakowa, gazownia, elektrownia, mosty na Wiśle, większość ważniejszych budynków, Wawel, Skalka, Uniwersytet Jagielloński, część Rynku Głównego — wszystko to miało zniknąć z powierzchni ziemi, wszystko to było podmianowane.

Do Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, na ręce przewodniczącego Prezydium Jerzego Albrechta, nadeszły z okazji 10 rocznicy wyzwolenia stolicy listy i depesze z życzeniami i pozdrowieniami od rad miejskich wielu stolic i miast z całego świata.

Stary podwalewski gród — młody młodzieży Nowej Huty, której obrazy kombinata metalurgicznego im. Lenina da nam wkrótce produkcję w wysokości 1.500.000 ton stali rocznie.

18 stycznia 1945 roku na Wawelu zalał się białoczerwony sztandar, a na ulicach miasta pojawili się żołnierze w wawelnych kurtkach i czapkach z czerwonym gwiazdą.

Wówczas dopiero krakowianie w całej pełni zmysłowili sobie niebezpieczeństwo jakie im groziło i którego uniknili dzięki wspaniałemu manewrowi wojsk 4 i 1 Frontu Ukraińskiego, a szczególnie grupy operacyjnej generała lejtnanta Koronika. Wawelska radzieckie wywołały Kraków do północnego zachodu; natary tam na najmniej

Przemysłowe zakłady Krakowa, gazownia, elektrownia, mosty na Wiśle, większość ważniejszych budynków, Wawel, Skalka, Uniwersytet Jagielloński, część Rynku Głównego — wszystko to miało zniknąć z powierzchni ziemi, wszystko to było podmianowane.

Do Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, na ręce przewodniczącego Prezydium Jerzego Albrechta, nadeszły z okazji 10 rocznicy wyzwolenia stolicy listy i depesze z życzeniami i pozdrowieniami od rad miejskich wielu stolic i miast z całego świata.

go świata nauki i sztuki oraz przodownicy pracy.

Na uroczystą sesję przybył konsul ZSRR w Krakowie — J. W. Biernow.

Po odegraniu hymnu narodowego sesję Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych zajął przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Tadeusz Mrugacz, po czym referat pt. „Osiągnięcia województwa krakowskiego w okresie 10-

lecia Polski Ludowej” wygłosił zastępca przewodniczącego Prez. Woj. RN — Czesław Studnicki. Na zakończenie uroczystej sesji zastępca przewodniczącego Prez. Woj. RN — Studnicki dokonał dekoracji medalami dziesięciolecia przodowników pracy, działaczy krakowskiego świata nauki i sztuki oraz inteligencji technicznej.

W części artystycznej wystąpił m. in. nowopowstały Zespół Pieśni i Tańca hut im. Lenina.

umocnione odcinki hitlerowskiej obrony. Dlatego też hitlerowcy uciekali z miasta w popłochu jedną wolną drogą na południe i nie zdolali go zniszczyć.

10 lat minęło od owej chwili. Dziesięć lat ofiarnej pracy krakowskiego społeczeństwa nad tym, by rozbudować nasze miasto, uczynić je jeszcze piękniejszym, by lepiej i dostatniej żyło się jego mieszkańcom.

(Materiały o życiu i pracy krakowskiej młodzieży zamieszczamy na str. 2).

— To bardzo dobrze — że przyjechalimy tu ze wszystkich stron Europy na święto Waszej stolicy. To nasze spotkanie z pewnością posłuży interesom pokoju. Niech ci, którzy śpieszą do wojny jeszcze raz usłyszają silny głos przedstawicieli różnych narodów, która pragną pokoju.

Bardzo dobrze, żeśmy tu przyjechali — powtarza Vollmer. — Bo Warszawa jest żywym symbolem i okrucieństw wojny i wielkich pokojowych osiągnięć. Nie tylko dla Was — również dla Waszych przyjaciół, święto wyzwolenia Warszawy jest wielkim świętem.

Rozmowę przeprowadził

M. B.



W Warszawie do zimowej sesji egzaminacyjnej stanęło blisko 35 tys. studentów, studiujących na 17 wyższych uczelniach stolicy. Na zdjęciu: studenci III roku Wydziału Mechaniczno-Rolniczego Politechniki Warszawskiej składają egzamin pisemny. Foto: Mott (CAF)

Najfali KRAKOWSKIEGO HEJNAŁU

Delegat Podgórze

Stefan Gołonka jest przewodnikiem pracy w Państwowej Wytwórni Grzyków. Stale wykonuje ponad 200 procent normy. Z okazji 10-lecia Polski Ludowej otrzymał brązowy Krzyż Zasługi. Gołonka jest jednym



z najlepszych tokarzy w Krakowie. Pracuje dużo społecznie; jest członkiem prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMP Kraków-Podgórze i radnym Dzielnicowej Rady Narodowej. Stefan cieszy się powszechnym szacunkiem wśród młodzieży Podgórze. Będzie on reprezentował tę młodzież na II Zjeździe ZMP.

Materiały zebrał i opracował Oddział redakcji „Sztandaru Młodych” w Krakowie pod kierownictwem Stefana Szymkata.

Od 1892 roku co godzinę, w dzień i w noc z wysokości 54-metrowej Wieży Mariackiej, stychała oprócz uderzeń zegara również czterokrotny hejnał. Dawnie nawoływał on mieszkańców wawelskiego grodu do czujności. Ostrzegał przed wrogiem, zbliżającym się do bram średniowiecznego miasta. W okresie rozkwitu Krakowa głosił potęgę i sławę Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów. W czasach rozbiorów przypominał tradycje narodowe. W czasie hitlerowskiej okupacji wzywał mieszkańców miasta do wytrwania i walki. Obecnie mówi o nowym życiu miasta, o pełnej dynamizmu budowie Nowej Huty, której komin widać z okna wieży.

Hejnał słyszy także przez radio, codziennie o godzinie dwunastej. Melodia jego jest nieskończona; nagle się urywa. Według legendy, do której nawiązuje wiersz młodego poety krakowskiego, Jana Zycha, dzieje się to na pamiątkę tego samego hejnału, który w XIV wieku przerwała strzala tatarska, przesywająca szyję mariackiego trębacza.

Dzisiaj hejnał zadźwięczał jakoś żywiej, radośniej. Dziś brzmi w nim jakaś nuta młodości. Na fall tego hejnału niesiemy Wam wieść o tym, że...

„Jest nas 182 tysiące. 182 tysiące młodych ludzi zrzesza ZMP w województwie krakowskim. Lecz nie jest to jeszcze powodem do zadowolenia. Młodzieży w wieku zetempowskim jest w Krakowskim około 500 tysięcy. Poważne zadanie stoi przed aktywnym województwem: nadal uporczywie walczyć o wzrost naszych szeregów.

„Do dnia 9. I. br. odbyło się w woj. krakowskim ponad 500 zebrań kół ZMP, na których młodzież dyskutowała nad projektem Statutu.

„W czynie zjazdowym na terenie samego miasta Krakowa bierze udział 120 tysięcy młodzieży.

„Młodzież z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu rzuciła ostatnio apel z wezwaniem do kół ZMP w zakładach pracy, by obejmowały opiekę nad wiejskimi świetlicami. Na apel odpowiedziało już 60 kół.

„Widowisko pt. „Stary i nowy Kraków” przygotowuje na V Festiwal Młodzieży i Studentów młodzież zorganizowana w kółach ZMP przy Okręgowym Związku Cechów w Krakowie.

„Zarząd Miejski ZMP w Krakowie rozpoczął wydawanie gazety: „Wiadomości przedzjazdowe”. Po II Zjeździe gazeta ta ma się przekształcić w stale ukazujący się dwutygodnik, organ ZM ZMP.

„W województwie krakowskim chłop w roku 1953 zakosił około 10 tys. ton. Tak poważny wzrost ilości cennych i obfitujących w białko pasz jest w głównej mierze zasługą młodzieży zetempowskiej, która stanęła do konkursu budowy silosów, organizowanego przez Zarząd Wojewódzki ZMP i Wojewódzki Zarząd Rolnictwa.

Najlepsze wyniki osiągnęła młodzież powiatów Dąbrowa Tarnowska i Oświęcim. Wyróżnić należy młodego chłopca Rajmunda Bartonia z gromady Nieczajna Górna w pow. Dąbrowa Tarnowska, który w swym gospodarstwie wybudował 2 silosy i zakosił 9 ton paszy.

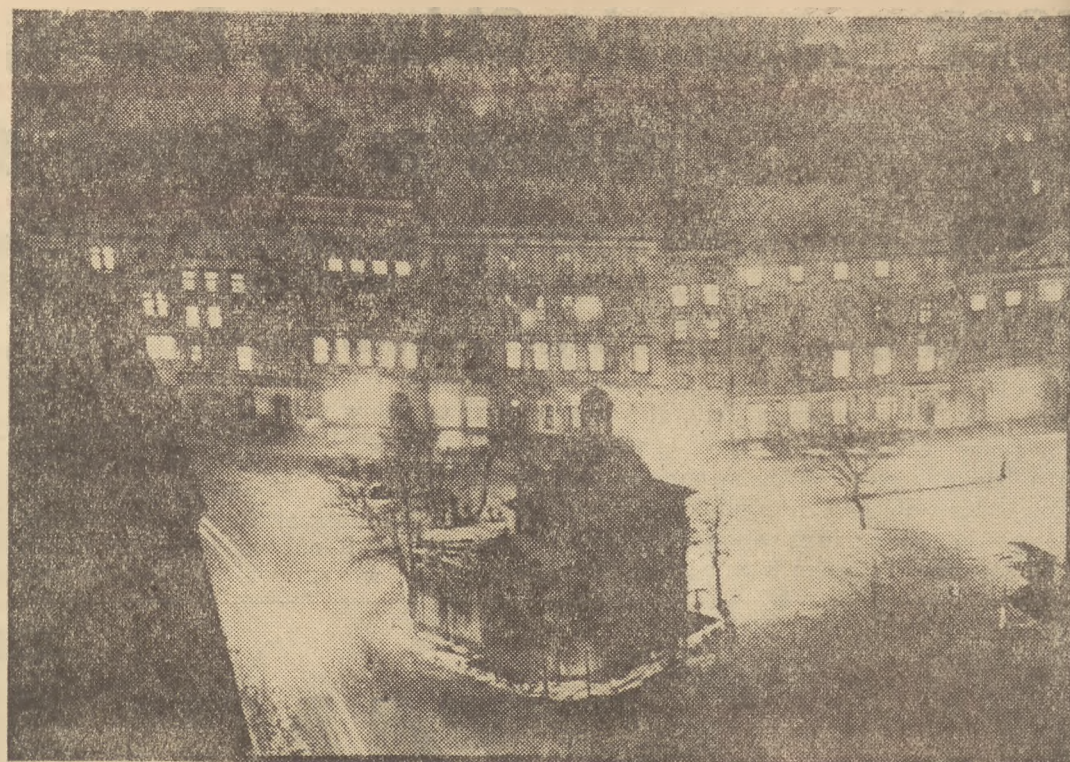
Dla wyróżniających się w kampanii budowy silosów zarządów powiatowych ZMP, kół ZMP i poszczególnych młodych chłopów WZR ufundowała wiele cennych nagród, takich jak motocykle SHL, odbiorniki radiowe, zegar-

ki ręczne, wieczne pióra i komplety sprzętu sportowego.

„We wsi Janowiczki, grom. Racławice, w powiecie miechowskim koło ZMP zorganizowało wśród młodzieży współzawodnictwo w kontraktacji roślin przemysłowych. Współzawodniczy będą trzy grupy, które postanowiły zakontraktować w bieżącym roku len, burak cukrowy i tytoń. Obecnie grupy te szkolią się w uprawie wspomnianych roślin pod kierownictwem fachowców — wykładowców 2-letniego kursu agrotechnicznego z Racławic.

Z inicjatywy tego dobrze pracującego koła założono ostatnio w Janowiczkach spółdzielnię produkcyjną, której przewodniczącym został zetempowiec Duński. Wiele innych zetempowców wstąpiło do spółdzielni na statutowych członków.

„Ożywczy powiew przedzjazdowego zapachu ogarnął także młodych twórców: muzyków, plastyków, literatów, architektów i dziennikarzy z krakowskiego środowiska. Postanowili oni w swobodnej dyskusji poruszać zagadnienia poglądu na świat i ich warsztatu twórczego. W tym celu zawiązali Klub Młodych Twórców.



Widok z Wieży Mariackiej w nocy.

Foto A. Piotrowski

ADAM POLEWKA

Chwalcom PRZESZŁOŚCI

Dwóch starszych panów — przepraszam — w siłę wieku, około lat pięćdziesięciu (poprawka ku czci Solskiego) rozmawia w autobusie na trasie Kraków — Zakopane o dzisiejszej młodzieży. Obaj zgodnie się oburzają na brak wychowania, brak kultury — ba — chuligaństwa młodego pokolenia. Odziani w cenne futra, powagą i dostojnością Katońów rzucają gromy na młodych, ironizując na temat „jakiej przyszłości narodu”. Jakże inaczej było wtedy, gdy oni przeżywali swoją młodość. Podówczas młody człowiek to był wór enót towarzyskich, dobrego smaku i obyczajów. Po prostu młody „dżentelmen”.

Odwrociłem się i wpatrzyłem uważnie w twarz jednego z rozmówców. Mam dobrą pamięć wzrokową. Jak film, w błyskawicznym tempie rzucił na ekran przebiegający przez mój przedwiośnie obraz z życia krakowskich studentów. Dostojny pan wytykał, czas zmiął i porwał jego twarz, ale przeleciał to ten sam! Widać go jak dzisiaj... W gronie bandy korporantów, w czapczkach haftowanych i bez daszka, popularnie zwanych „deklamami”, trzyma w podniesionej ręce grubą łaskę i ryczy zapamiętany, a oczy nabrzmiałe wdzięcznością wyskakują z orbit. Przed chwilą wraz z gromadą „dżentelmenów” wyrzucił z sali cztery studentki, żydowskiego pochodzenia. Jedną z nich podnosił się omdlała, a krew z rozbitego czoła zalewała jej twarz. Koleżanki ocierają ją chustką i chyłkiem uprowadzają pobłą. „Rycerze” tłuką w kacie trzech kolegów — dwóch Polaków i jednego Żyda. Jeden z korporantów atakuje nożem, a drugi kastetem. Szeleją, bo krepki student „komunistą”, jak wrzeszczą, a w rzeczywistości

stości ludowiec, chłopską, twarzą pięścią zwałił dwóch na ziemię. Po schodach w górę łomocze tupot nóg. To biegnie gromada robotników budowlanych, bezrobotnych, zwanych z ulicy na odsiecz przez jakiegoś studenta z akademickiej lewicy. W mgnieniu oka „bohaterzy” w korporackich czapkach rozprysnęli się na wszystkie strony i pochowali w... kłozetach.

Parę miesięcy potem z palką w lewej ręce i dużym, czarnym krzyżem w prawej wkradł się korporant na salę wykładową, aby Chrystusa ukrzyżowanego wieszać na ścianie. Do owego czasu — ani w latach zaboru austriackiego, ani w kilkunastu latach Polski międzywojennej — nie było na ścianach sal wykładowych religijnych symboli. Palki, kastety i noże chciały ostonić się Chrystusem.

Patrzyłem na oburzonego na dzisiejsze czasy Katona uporczywie, aż poczęł się mieszać. — Jakże pan się postarzał od owych bohaterskich lat palki, kastetu, noża i „dżentelmenów” — wycedziłem z uśmiechem, nie spuszczać oczu ze spłoszonych powiek moralizatora.

Katon i jego duplikat wysiedli w Rebec. To spotkanie z przeszłością przypominało mi inny obrazek z „dawnych, dobrych czasów”. Tym razem obrazek w dosłownym znaczeniu, bo barwną ilustrację, która wypełniła tytułową stronę jednego z przedwojennych tygodników. Oto w fotelu siedzi Piłsudski w czapce korporanta, a po obu stronach, wąsaty „o-

patrzności dziejowej” trzymają straż dwaj korporanci w galowych szarfach i butach s cholewami, prezentując szpadę. Z rąk korporackiej delegacji otrzymał „mądrą opatrnościową”, „dekel” i tytuł „honorowego filistrza”. No cóż — faszystowski dyktator i w parę lat potem już sztabar zjednoczonych band faszystowskich, sanacyjnych i endeckich, po powstaniu „OZON-u” (Obóz Zjednoczenia Narodowego) pod hasłem walki z komunizmem — i owa godność „filistrza” to w sumie symbol ostatnich lat przed hitlerowską okupacją, jakże czytelny i wymowny.

Z wadami i błędami to dzisiejszym wychowaniu młodzieży, z obywateli demoralizacji i chuligaństwa walczymy stale i tuwado. Ale niechże do tej naszej walki o nowego człowieka nie wsadzają swoich trzech groszy, chwalebne przeszłość, moralizatorzy i Katonowie, których młodość była i jest godną pogardy. To właśnie ich „moralność”, przetrzymująca minionej czasów i ziornom tamtych lat, zawleczonym przez nich na zoraną naszym trudem glebę „zawdzięczamy” niejedną chwałę, którą rozpienił się na włosenych naszych latach.

Gdyby była jeszcze para nś moralne lecenie zakłamanych i bezczelnie kłamujących Katonów-filistrów, należałoby im poradzić: medice — cura te ipsum.)

A my damy sobie radę bez was — chwalcy przeszłości! —

Zacisnąć przelotnie: lekarz — lecz siebie samego. (Red.)

Z KRAKOWA na... Księżyc

Przedstawiciel naszej redakcji przeprowadził wywiad z sześcioma młodymi „astronautami” z klasy XI-a i Liceum im. Nowodworskiego w Krakowie. Są nimi kolejno: Mierzowski, Joachimman, Urbanowski, Wilczyński, Radwański i Staron. Pracują oni w kółku miłośników astronomii, zajmującym się zagadnieniami lotów kosmicznych.

— Z Krakowa na Księżyc jest około 380 tys. kilometrów. Jakże są możliwości pokonania tej przestrzeni?

Aby jednym silnym skokiem przedrzeć się przez strefę przyciągania Ziemi — otrzymujemy odpowiedź — trzeba by nadad rakietę międzyplanetarną szybkość 11 metrów na sekundę. Przy takiej prędkości rakietę skonstruowaną ze znanych nam dzisiaj materiałów zapłonęłaby na skutek oporu atmosfery jak meteor. Lecz istnieje możliwość zbudowania rakiet wielostopniowej.

Rakietę pokonującą strefę przyciągania ziemskiego strącałaby szybkość. Dlatego też na wysokości kilku tysięcy kilometrów, tuż za wspomnianą strefą, trzeba zbudować bazę, taki sztuczny Księżyc.

— I tam będzie przesiadka?

— Coś w tym rodzaju. — Kiedy pierwsza rakietka międzyplanetarna wyruszy w swą drogę na Księżyc?

— Rakietka wielostopniowa, o której była mowa, musiałaby

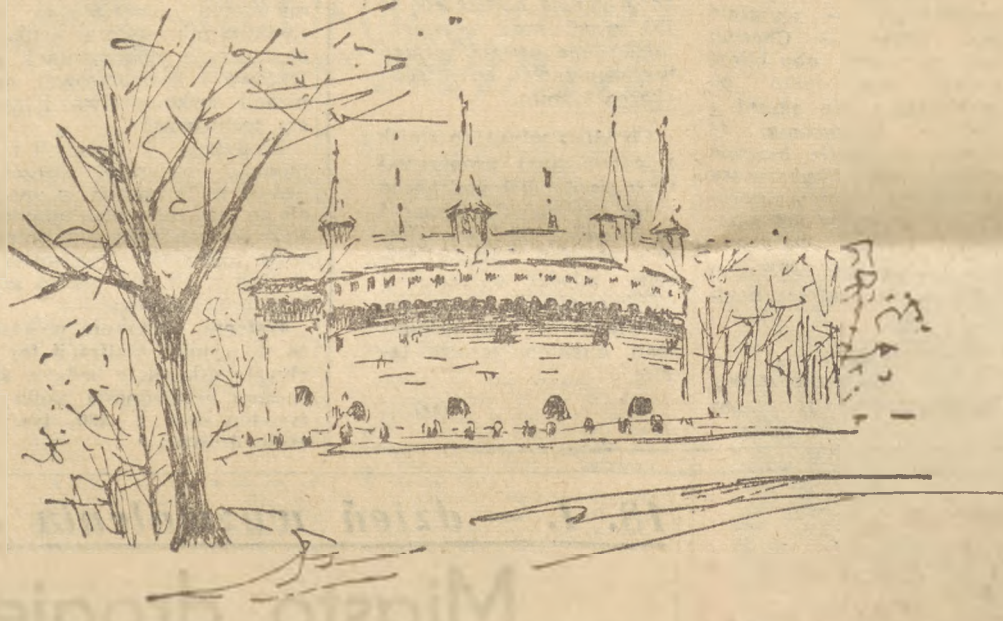
być bardzo duża i przy tym zużywałaby olbrzymie ilości paliwa. Dlatego jej budowa byłaby bardzo trudna, trwałaby długo i pochłonięłaby moc środków. Lecz wykorzystanie dla jej napędu energii atomowej powinno usunąć te trudności i uczynić sprawę lotów kosmicznych realną w ciągu najbliższych, no, powiedzmy, dziesiątek lat.

— Skąd posiadacie tyle wiadomości z dziedziny astronautyki?

— Interesowaliśmy się już dotychczas problemami podróży międzyplanetarnych, tak na własną rękę. Czytaliśmy szereg artykułów z XI numeru „Problemów” z 1954 roku, który to numer jest w całości poświęcony lotom kosmicznym: broszurę Jarzabka „Loty kosmiczne” wydaną przez Wiedzę Powszechną i artykuły z „Młodego Technika” i „Radzieckiej Techniki Młodości”. W naszym kole chcemy wspólnie dyskutować nad poruszanymi w tych pracach zagadnieniami.

Zegnaliśmy naszych młodych „astronautów”. Do zobaczenia, może już wkrótce w rakiecie, która powiezie nas z Krakowa, z przesiadką na... Księżyc.

P.S. Dla wszystkich Czytelników interesujących się zagadnieniami astronautyki, astronomii, astrofizyki i astrobiologii podajemy, że wyczerpujące wyjaśnienie tych zagadnień mogą otrzymać zwracając się listownie lub osobiście do Zarz. Głównego Towarzystwa Miłośników Astronomii, który się mieści w Krakowie przy ul. Tomaszki 30.



Uwaga: człowiek w niebezpieczeństwie!

Choć od owego czerwcowego dnia huta się bardzo zmieniła, znanymi tymi mierz ludzie czas w hucie im. Lenina, wspominają ów dzień i młodzi i starsi. A kiedy mówią o jego wydarzeniach, w ich głosie dzwoni duma.

Czerwcowy dzień. Rozpalone powietrze drga leciutko. Wyraźnie rysują się w nim stalowe konstrukcje wielkich pieców, kominów stalowni, siłowni i dalekie potężne zabudowania koksochemii.

Godzina jedenasta. Studencki przy urzędzeniach instalacyjnych przy przemysłowej i słonecznej grzejni, która powiezie nas z Krakowa, z przesiadką na... Księżyc.

P.S. Dla wszystkich Czytelników interesujących się zagadnieniami astronautyki, astronomii, astrofizyki i astrobiologii podajemy, że wyczerpujące wyjaśnienie tych zagadnień mogą otrzymać zwracając się listownie lub osobiście do Zarz. Głównego Towarzystwa Miłośników Astronomii, który się mieści w Krakowie przy ul. Tomaszki 30.

podobne do tych, jakie stosuje się w górach dla ułatwienia turystom wspinaczki. Wewnątrz pracuje dwóch malarzy. Nie widać ich. Tylko syk aparatu natryskowego daje znać o tym, że malują ściany studni. Krag ognistej tarczy słonecznej zaszedł już częściowo nad otwór studni i pierwszy promyk wpadł na jej dno. Dwum malarzom zrobiło się jakoś różnie, wesele.

Godzina dwadzieścia.

Teraz w Nowej Hucie słonece, niby rozpalony balon, niemal całkiem prostopadłe stało nad studnią. Oziębło szary beton jej ścian. Zrobiło się gorąco. I nagle pod wpływem słonecznej, tak rzadko zaglądnącej do wnętrza studni, z wiader z farbą, która roztworzyła zawieszoną benzol, zaczął się wydzielać gaz. Szarobiałą, mętną gaz.

Malarze nie zwrócili na to uwagi. Nie przypuszczali, że gaz może im zaszkodzić.

Dwadzieścia jedna minuta. Teraz już minuty decydują o dalszym rozwoju wypadku.

Pierwszy zaczął sucho kaszlać i krztusić się, młodszy z malarzy. Obaj poculi silne zawroty głowy.

Zdarzyło ci się z pewnością, czytelniku, żeś zapadł w głęboki sen. Snio ci się, że ktoś ci się ściga. Ty uciekasz, lecz nie możesz w żaden sposób uciec. Ruchy twoje są powolne i tak ciężko ci postawie kroki.

Takiego mniej więcej wrażenia doznali obaj malarze. Gaz wydzielał się z czterech wiader coraz intensywniej. Młodszy zdolał jeszcze uchwycić się stopni. Z niezwykłym wysiłkiem wyostał się na wierzchu studni. Tu natychmiast upadł na ziemię. Stabym głosem krzyknął je-

szcze: „Pomocy, ratujcie...” Chciał powstać z ziemi, lecz przykleknął tylko, chwycił go torsje, potem zemdał.

Drugi nie miał już siły wyostać. Został na dnie. Jakąś potężną siłą zbiła go z nóg. Upadł, potracił wiadro, rozlał farbę. Już nie wiedział, że zanurza niemal całą twarz w rozlanym roztorze. Nie czuł już nic. Tylko mrok gęsty wokół.

Dwadzieścia minut pęd.

Ludzie, pracujący w rejonie stalowni zauważyli kłęby gazu, wydobywające się ze studni. Zaczęli się schodzić. Wreszcie zwartym kregiem otoczyli studnię. Niektórzy chcieli zejść do wnętrza, lecz natychmiast się cofali. Zrączy gaz powodował kaszel.

Kiedy jeden z malarzy wydostał się z wnętrza studni, w tłumie zawrzało. Coraz więcej ludzi przybywało ze wszystkich odcinków budowy.

Przez hute lotem błyskawicy pobiegła wieść o wypadku. Pierwszy przyleciał zdyszany sekretarz POP ZB 6 tow. Bednarz.

— Dzwonić zaraz po lekarza. Niech natychmiast przyjedzie straż pożarna z maskami — zawołał.

Dwadzieścia dziesięć.

— To jest bardzo niebezpieczny gaz — mówi lekarz z pogłowia. Ten człowiek może lada chwila skończyć życie.

— Zebym tu straż z maskami już była — gorączkuje się sekretarz.

Wtem od tłumy odrywa się jakaś wysoka postać. Pociągła, ogonczająca od wiatru i słoneczna. To charakterystyczny orłino nosie wszyscy poznają roztręca ludzi.

Czego się gapicie? Trza ratować człowieka. Dajcie linę!

— Jest.

Warunek chusteczka obwiązuje usta i nos.

— Co robisz, człowieku? Na śmierć idziesz! — krzyczy ktoś za nim.

Warunek nie słucha. Za chwilę nikt nie w gazie.

Dwadzieścia piętnaście. Pełne napięcia sekundy.

Lecz coś to? Warunek wraca. Zrywa chusteczkę. Krztusi się.

— Nie da rady. Duszę plechowski gaz. — Chwilę bezradnie rozgląda się wokoło.

Czyżby skapitulował? Widać, że Warunek intensywnie myśli.

— Ty, dawaj to mleko, coś je przyniósł na śniadanie — zwraca się do jednego z robotników.

Warunek wie, że mleko jest dobrą odtrutką przeciwgazowi. Zdżiera z siebie trykotową koszulkę, nasycia tkaninę mlekiem. I jeszcze raz...

Schodzi szybko na dół. Zakładając linę malarzowi pod pachy. Już go ciągną w górę. Uratowany.

Majster został sam na dnie. Dwadzieścia dwadzieścia. Sekundy zdają się godzinami.

Warunek stanął się na nogach, brak mu powietrza. Czuję, że słabnie. O, jest zbawcza lin. Lecz on nie ma siły, by ją sobie założyć. Lina, wydaje mu się, waży kilogramy. Powoli oszczędzając każdy ruch robi pętlę i zakłada ją pod ramiona. Już go ciągną.

Studnia już pusta. Tylko z czterech wiader paruje jeszcze złowroggi roztor.

Na górze ktoś ścisła Warunkowi rękę. Gwar wielu głosów.

— Jeszcze dwie minuty tam na dole — słychać głos lekarza, krzającego się koło ofiary wypadku — a już by nie wytrzymał.

Tłum zaczął się rozchodzić. Sanitarka odwoziła chorych. Mała grupka ludzi skupiła się wokół sekretarza.

— Gdzie Warunek? — spytał tow. Bednarz.

— Nie ma go już, odpasnął i poleciał sprawdzić, czy skończył betonować dziesiąty słup — odpowiedziano mu.

STEFAN SZYMKAT

Jan Zych

Mariacki hejnał

Aniołkowie w złożonych ołtarzach od wieków uśmlechniętą plyną, tylko trębacz stare dzieje powtarza i człowieka, który kiedyś zginął.

Choćby koń już spieniony nie paruka i na wojnę nie jadą rycerze, co godzinie strzala tatarska przeczina hejnał na mariackiej wieży.

Ten hejnał niech każdy spamięta i w sercu nosi najgłębiej profesorszy zakonani w kłęgach i fotografii zwolujący gołębie.

Cieszy nas piękno, co rośnie; nam spokoju, nie wojen, trzeba. Niech będą uśmlechnięci i radości nie tylko aniołowie frunący do nieba.

Niech wszystkie światła zostaną. My nowy dołączamy blask. Nie pozwólmy, by hejnał przetrwano jeszcze jeden raz.

Niech strzala z ręki wypadnie, zanim luk się zacznie kołysać. Do smutnych legend wojennych jeszcze jednej legendy nie pozwólmy dopisać.

Od kogo zależy, by koło ZMP dobrze pracowało?

Nasz korespondent Tadeusz Augustyniak z gromady Szoniewice pow. proszowickiego pisze m. in.: „Z przykrością muszę napisać do redakcji, że nasze koło ZMP nie należy do przodujących. Od jakiegoś czasu istnieje ono tylko na papierze. Co prawda jest kilku członków organizacji, którzy chcą pracować, ale reszta to ZMP-owcy, bierni, „papierowi”. Moim zdaniem winę za taki stan ponosi zarząd koła, który całkowicie zaniedbuje swą pracę”. I w dalszym ciągu listu tow. Augustyniak wyciąga taki wniosek: „należałoby udzielić nam pomocy ze strony Zarządu Powiatowego oraz organizacji partyjnej w naszej gromadzie, która dotychczas nie wiedziała o naszym istnieniu”.

Ważnym jest, co o tym sądzić? Napisać nam także, jak się wam udało ożywić pracę waszych kół.

Tadeusz Wieczorek budowniczy zapory wodnej w Goczałkowicach

Młodzież powiatu pszczyńskiego na II Zjeździe ZMP w Warszawie będzie reprezentował m. in. Tadeusz Wieczorek, brigadziści produkujący brzozy betoniarstwo na budowie zapory wodnej w Goczałkowicach.

Od 1952 roku, kiedy rozpoczął pracę na budowie zapory, zna ją co do szczegółu, jako dobrego pracownika, jako aktywnego członka partii i organizacji zetem-pow-skiej.

Tow. Wieczorek wraz z brigadziściami Budkiewiczem i Szulcem — był inicjatorem współzawodnictwa pracy wśród młodzieży naszej zapory, pierwszy zrealizował czynu budowlanego.

Zaloga budowy zapory wodnej jeszcze w listopadzie ub. roku zobowiązała się swe roczne zadania wykonać na 10 dni przed terminem, tj. do 20 grudnia. W odpowiedzi na apel Wieczorka młodzież podjęła zobowiązania, których realizacja przyniosła 1 mln zł oszczędności.

Dotrzymanie terminu zobowiązania należało do najcięższych mierze do betoniarstwa, który ułożył płytę betonową na nasypie. Tu pracowały m. in. młodzieżowe brigady Tadeusza Wieczorka, Tadeusza Budkiewicza i Ludwika Szulca. Mroź i deszcz nie ułatwiał pracy.

Na 3 dni przed 20 grudnia, gdy na nasypie pozostało jeszcze do ułożenia ok. 500 m sześciu betonu — brigada Wieczorka przeszła na najtrudniejszy odcinek „ulecia wody” na betonowanie łaki.

Dzień 19 grudnia był dniem radości zwycięstwa. Brigada Wieczorka tego dnia o godz. 12.30 zameldowała, jako pierwsza z całej zapory, o ukończeniu zaplanowanych prac betoniarstwa. Cała zaloga zobowiązania swe wykonała na 20 godzin przed terminem.

W ostatnich dniach grudnia i pierwszych stycznia budowniczy zapory przeżywali ciężkie dni. Na skutek dużych opadów deszczowych Wisła wystąpiła z brzozy i zalala teren budowy. Dzięki jednak ofiarności zapory żywiącej nie poczynił żadnych szkód, a brigady młodzieżowe, z miejsca przystąpiły do oczyszczania dna zbiornika.

Dziś brigada Wieczorka nadal produkuje. A po pracy tow. Wieczorek delegat na II Zjazd ZMP często jeździ na spotkania z młodzieżą powiatu pszczyńskiego. Zapoznaje się z użyciami, wnioskami zetem-pow-ów o pracy naszej organizacji, o projekcie Statutu. Przekaże je II Zjazdowi ZMP.

Korespondent
TADEUSZ KEDZIOŁKA
Goczałkowice-Zdrój

KOMUNIKAT

Polskie Towarzystwo Fotograficzne podaje do wiadomości zainteresowanych, iż termin nadsyłania prac na konkurs „Fotografia Olsztyńska” został przesunięty z dn. 15 grudnia 1953 r. na dzień 28 lutego 1954 r.

Termin rozstrzygnięcia konkursu przesunięto z dn. 1 lutego 1954 r. na dzień 21 marca 1954 r.



Trybuna Przedzjazdowa I ja byłem kiedyś zbędnym „balastem”

DOTYCHCZASOWA dyskusja przedzjazdowa w dużym już stopniu pomogła naszej organizacji w zrozumieniu i przekształceniu wielu błędów popełnionych w pracy przez instancje ZMP i poszczególnych aktywistów. Pomogła ona zrozumieć do nowości projekt nowego Statutu ZMP. Ale są jeszcze ludzie, którzy nie chcą albo nie mogą zrozumieć błędów naszej organizacji, a także i swoich własnych. Mam tu m. in. na myśli tow. Ryszarda Wacha z Lublina, który wypowiedział się w „Trybunie Przedzjazdowej” w dniu 10 bm. Wypowiedź jego jest dość krótka, jednak niemal każde stwierdzenie zawiera w sobie, moim zdaniem, nieścisłość.

Tow. Wach pisze: „Ostatnio większość instancji zetem-pow-skich nastawiła się, według mnie nieścisła, na szerokie przyjmowanie nowych członków. Wydaje mi się, że wśród aparatu zetem-pow-skiego zapanało hasło: Ilość, a nie jakość... Przyjmuję się setki i tysiące nowych członków (szkoda, że kol. Wach nie podał ile tysięcy przyjęło w okresie przedzjazdowym w woj. lubelskim), organizuje się dziesiątki nowych kół (szczególnie na wsi). Nie widzę jednak z realizacji tego hasła żadnego pożytku. Większość nowoprzjętych członków nie odpowiada wymaganiom, które powinny być stawiane przed każdym zetem-pow-em i w pracy kół nie biorą oni żadnego udziału. W ten sposób organizacja nasza otrzymuje po prostu zbędny balast.

Jasne jest, że nasza organizacja ma wychowywać młodych ludzi, ale przecież przyjmując do organizacji nowych członków powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, czy da się z nich coś zrobić, czy raczej nie”.

Po przeczytaniu tej wypowiedzi przypomniał mi się rok 1949, kiedy będąc w 10 klasie pragnąłem wstąpić do ZMP. Wówczas to towarzysze zetem-pow-ów postanowili mnie nie przyjąć tylko dlatego, że służyłem często do mszy (sami chodzili do kościoła również) i dlatego, że „zbliża

się” już matura i widocznie chce dostać się na wyższe studia. Decyzja ta z jednej strony wywołała u mnie niechęć do tych członków ZMP, którzy mnie odpierali od siebie, a z drugiej strony jeszcze bardziej spotęgowała moje dążenie do wstąpienia w szeregi organizacji. Nie było to dążenie wynikające może z przekonania o słuszności pracy ZMP, ile z chęci pokazania tym aktywistom, że będą członkiem organizacji.

Nie było to jednak łatwe. Brak mi było odwagi prosić ponownie o przyjęcie. Musiałem się bardzo długo borykać z różnego rodzaju wątpliwościami, które nasładowały we mnie właśnie w okresie przedmaturalnym i po maturze. Nie miałem wówczas kolegi zetem-pow-owskiego, który mógłby mi je przezwyciężyć.

Dopiero po trzech latach znalazłem się w otoczeniu aktywistów, których bardzo szanuję i którym bardzo wiele zawdzięczam. Oni właśnie pokazali mi drogę do ZMP.

I jeszcze jeden bardzo charakterystyczny przykład: niedawno, bo dopiero rok temu, jeden z kolegów ze szkoły średniej, gdy dowiedział się, że jestem członkiem ZMP i pracuję na odpowiedzialnym stanowisku, postanowił po prostu „wywalić” mnie z pracy, oskarżając mnie o „oboklasowość” (rodzice moi posiadają około 5 ha ziemi), o karierowiczostwo itp.

I cóż powiecie, kol. Wach, na to? Czy słusznie postąpili ci koleżki, że nie przyjęły mnie do organizacji wówczas, gdy i sam miałem wątpliwość, czy da się coś z mnie zrobić? Czy słusznie postąpili w stosunku do mnie ów towarzysze?

Oceniając stanowisko tych aktywistów z perspektywy kilku lat, uważam, że skrzywdziłem ich mocno. Przecież mogłem pracować razem z nimi w organizacji już wcześniej. A czy zdajełoby sobie

sprawy, że takich wypadków jak ze mną — było znacznie więcej. Z tą tylko różnicą, że ludzie ci zrazili się nie do poszczególnych członków, ale do całej organizacji i do dziś jeszcze nie wstąpili w jej szeregi.

Dziwił mnie mocno fakt, że są jeszcze tacy aktywiści, którzy młodych, chętnych do pracy ludzi, uważają za zbędną balast.

Takim „balastem” byłem przecież i ja. Przecież projekt nowego Statutu podkreśla jasno, że do organizacji może należeć każdy młody człowiek, „jeśli ma chęć należenia do organizacji i brania udziału w urzeczywistnianiu jej celów dla dobra młodzieży i całego narodu”.

W przyjmowaniu więc do ZMP nie możemy stawiać barier ani ograniczeń. Czy zmienić się przez to jej charakter i oblicze ideowe — jak obawia się o to kol. Wach?

Takie rozumowanie wynika z niezrozumienia podstawowych zadań ZMP, niezrozumienia wychowawczej roli Związku oraz tego, że młodzież znajduje się pod wychowawczym wpływem ZMP przede wszystkim wówczas, gdy będzie należała do organizacji.

Jakże nielogiczne jest takie stawianie sprawy, że przy przyjmowaniu nowych członków „powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, czy da się z nich coś zrobić, czy raczej nie”. Cóż to by był bowiem za wychowawca, jeżeli z góry postawiłby twierdzenie: tego da się wychować, a tego nie. Sprawa wychowania nie jest sprawą prostą i łatwą. Jedyną da się wychować wcześniej, drugą później. Ale nie ma tu i nie może być recepty w jaki sposób należy wychowywać. Zależy to bowiem w dużej mierze od środowiska w jakim znajduje się dana osoba, od jej poziomu intelektualnego, charakteru itp.

CHESŁAW KROPIŃSKI
UMCS — Lublin

Dlaczego „Wasz AZS”?

CYTAM systematycznie „Trybunę Przedzjazdową” i dziwi mnie bardzo, że dotychczas nikt nie zabierał głosu na temat sportu.

Jestem członkiem gminnego AZS-u i gram w reprezentacyjnej drużynie siatkówki. Chciałbym większość moich kolegów siatkarzy do zetem-pow-ów, a drugą naszą walczą w klasie wydzielić, nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek w ciągu minionego roku odwiedził nas ktoś z Zarządu Uczelnianego ZMP przy Politechnice Śląskiej. Był, owszem, przedstawiciel ZU ZMP na jednym z naszych zebrań i przemawiając z okazji wręczenia dyplomów za mistrzostwo AZS-u w siatkówce mówił — „Wasz AZS”.

Przecież AZS, tak samo jak każde zrzeszenie, jest nasz — to znaczy młodzieży, a więc w pierwszym rzędzie organizacji ZMP, która powinna poczuwać się do odpowiedzialności za masowy udział młodzieży we wszystkich dyscyplinach sportowych, za wychowanie zawodników i ich wyniki.

Zrozumiałe jest, że trener, który ma kontakt z zawodnikami 2-3 razy w tygodniu po 2 godziny, często ogranicza się wyłącznie do technicznego wykształcenia zawodników. Jest to bezspornie ważne, ale nie jedyny. Każdy sportowiec musi przecież mieć odpowiednie walory moralne, które pozwolą mu walczyć i zwyciężać. A tu już nie tylko trener, ale i organizacja zetem-pow-ska ma wielkie pole do popisu.

Nie chcąc być gołosłownym, dam przykład. W naszej drużynie siatkówki grał Foksiniński z Akademii Medycznej w Rokitnicy. Zawodnik zdolny, ciekawy się wielkim autorytetem u trenera. Z byle powodu potrafił on jednak zejść z boiska działając w ten sposób demoralizujący na pozostałych zawodników. Znany w Polsce lekkoatleta Holajn z gminnego AZS-u jest podobnym doświadczeniem w walce sportowcem, ale ma za to wielkie braki w nauce.

Tu właśnie zabrakło pracy naszej organizacji. Nasze kółka i instancje zetem-pow-skie wcale nie zajmują się tymi sprawami, nie umiemy rozwinąć wśród młodzieży zamiłowania do sportu, nie potrafimy docierać do sportowców, nie mają z nimi wspólnego języka, nie pomagają w rozwiązywaniu trudnych problemów — np. łączenia nauki i pracy zawodowej ze sportem, nie wychowują sportowców na ludzi ambitynych, umiających zwyciężać, ale i z honorem przegrywać.

Nie wątpię więc, że inni towarzysze zabiorą głos i wypowiedzą się w sprawach takich np. jak uprawianie sportu przez aktyw zetem-pow-ski, czy też chuligańskie zachowanie się wielu młodych ludzi na boiskach itp. Są to przecież sprawy, które powinny leżeć nam na sercu i nie możemy pomijać ich w dyskusji przed II Zjazdem.

Inż. HENRYK GŁÓWKA
AZS Gliwice



— Usiądź dopiero wtedy, jak wyjmiesz tę zagraniczną tyłkę.
Rys. J. Szymczak

Ukazał się Nr 1/67 „Nowych Dróg”

TREŚĆ
Stefan Zółkiewski — Adam Mielkiewicz — Handel zagraniczny w służbie narodu
Jerzy Kowalewski — Ich kolacja i nasza walka o pokój
Henryk Mościński — Strajk styczniowo-lutowy 1906 r. w Królestwie Polskim
Helena Kozłowska — Uwagi o stylu pracy naszego aparatu partyjnego
Józef Olszewski — O niektórych błędach organizacyjnych w pa-

recenzjach w stylu pracy partyjnej (Z doświadczeń walczy stalinogrodzkiego)
Marian Liberek — Niektóre zadania pracy partyjnej w spółdzielniach produkcyjnych woj. szczecińskiego
RECENZJE I BIBLIOGRAFIA
Zbigniew Schabowski — „Problemy” — cenne czasopismo popularno-naukowe. Sygnali.
Listy i odpowiedzi.

Nasz korespondent, to równy chłop — mówił zrozumiemu Foma. Z wyglądu zdawałoby się, że klucznikiem można go zabić, ale w gruncie rzeczy, patrzeć go jakiego jest! — Zawłazł się — wyjaśnił Buch-wostow.
Karasiak słyszał to i był zadowolony.

Przecież ja się ledwie trzymam na nogach — żartował. — A jeśli danego sobie słowa nie dotrzymam, to w ogóle koniec — kreska.

— Ale jest wam chyba trochę ciężko, co? — spytał Buch-wostow. — Nie krzyczcie się, powiedzcie, czy te rozmowy z publicznością sprawiają wam trudność?

— E tam, głupstwo, łatwiej jest spąć słowami na prawo i na lewo, niż dotrzymać jednego słowa — żartem odpowiadał Karasiak.

W odległości dwudziestu kilometrów od Stavropola, w górach Zy-guli, wpadła na nich z ukośną burzą piorunom. Na przedzie gnał burzą. Wiatr pędził brzegiem, pochyłał drzewa ku ziemi. Czoło burzy leciało prosto na ślizgacz. Wola nastrzyła się ruchliwą falą i pocie-miała. Od lewego brzegu nadchodziła klebiasta, fioletowa chmura. Ślizgacz pędził po oświetlonej jeszcze wodzie, tu jaskrawo żółciły się jeszcze w słońcu piaski, zieleniały przybrzeżne laki, a tymczasem na przedzie, wszystko już było czarne, budynek trwał. Później na spotkanie łodzi, w białych oparach, zwartym słowianin masywem, ruszyła ulewa. Ślizgacz rzucił się na nią swą pierśią. Chmura podeszła z boku, woda uderzyła z góry i z dołu, mignęły błyskawice.

Łódź brała fale z rozpadu. Podrzucała ją. Ślizgacz cały wylatywał w powietrze, po czym spadał przebijając się przez ściany ulewy rozdzielanej piorunami. Ślizgacz zagłuszał grzmoty. Ślizgacz otaczał wspaniałe milczenie niedosłyszanej nawałnicy. Osiągając bagnety jyskawie bez-zeszelnie wbił się w wodę. Bicie deszczu boleśnie smagało twarz. Ślizgacz trząsł się i tuł jak po wy-boistym bruku. Z listewek zrobione ławeczki wylały się w ciasto. Obok czerwonych płam od ukaszeń komarów przyszyły się ślinki. Wszyscy przemokli do nitki. Ślizgacz miał



Nad listami korespondentów

Krytyką pomagamy radom

W KAMPANII wyborów do rad narodowych padło wiele krytycznych uwag. Na zebraniach, w rozmowach z agitatorami EN, na spotkaniach z kandydatami — wyborcy mówili o różnych niedomogach, które utrudniały ich życie. W okresie wyborczym przysłała rad narodowych zaczęły wnikliwiej niż dotąd traktować uwagę ludności. Doprowadziły również do zakończenia wiele spraw, które oczekiwały załatwienia w szufladach lub pod sukrem.

Nauczyły się szybciej i skuteczniej reagować na krytyczne głosy. Wprowadziły do swoich własnych planów zmiany podpowiadane przez obywateli. Przyczyniły się do usprawnienia działalności różnych ogniw kulturalnych, gospodarczych i administracyjnych.

Wiele jednak spraw i drobnych, i poważnych czeka jeszcze na załatwienie zgodnie z interesami ludzi pracy. Mówią o tym wyraźnie listy przychodzące do naszej redakcji.

Korespondent M. Bujańska pi-

„Węgiel przeznaczony dla ludności jedzie koleją z Ostrowi Mazowieckiej przez Komorów do następnych kolejnych stacji. Stamtąd przeładowany na furmanki (furmanka kosztuje 70 złotych) jedzie znowo około 7 km do GS-u w Wąsewie. Ludność zamieszkała w Komorowie zamiast otrzymać węgiel w miejscowej stacji, musi jechać po niego do Wąsewa, odległego o 12 km (furmanka kosztuje znowu 100 złotych). Czy nie można skrócić drogi w otrzymywaniu węgla i obniżyć koszty przewozu?”

Korespondent Zdzisław Baran wskazuje znowu:

„Chłopi w gromadzie Sobków (pow. Jedrzejski) narzekają na brak kuki. Zmuszeni są jeździć z naprawą narzędzi rolniczych do kowali odległych o 10 czy 15 km. A czasem zdarza się tak, że w powrotnej drodze koń gubi podkowię zanim przebędzie odległą przestrzeń.”

„Naszym gorącym życzeniem pod adresem Gromadzkiej Rady Narodowej — pisze korespondent Zygmun Wojcik — jest doprowadzenie elektryfikacji do Kępy Lubawskiej i Rataj (pow. Busko-Zdrój). Przeszło rok czasu stoją już ukopane stopy do elektryfikacji a ciągle nie doprowadza się przewo-dów, aby jasne światło zapłonęło w tych wsiach.”

W toku kampanii wyborczej duża część naszego społeczeństwa dała wyraz zrozumieniu prostego faktu, że radzie trzeba aktywnie pomóc w realizacji słusznych zamierzeń. Świadczą o tym setki wybudowa-nych i odremontowanych dróg, lokali, gromadzkich rad na-

rodowych, świetlic gromadzkich, czy założonych instalacji elektrycznych i telefonicznych. Wśród uczestników czynu społecznego wyróżnia się młodzież. Nie wszędzie zapewniono jednak możliwość zrealizowania zobowiązań.

Oto co pisze np. korespondent Edward Sadowski:

„Dzięki naszym staraniom postanowiono wreszcie wybudować kino w Iłży. Ogromnie z tego ucieszyliśmy się. Młodzież zobowiązała się przetracać wiele robocizn.”

Przygotowany został plac pod budowę kina, wykopano fundamenty, zmaganowano uwapno, cegły i... robota urwała się. Okręgowy Związek Kin w Kielcach obiecuje (i tylko ciągle obiecuje) że dopomoże finansowo, a Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przesunęło ciagle termin dalszej budowy.”

Młodzież iłżańska wierzy zapewnieniom poprzedniego Prez. MRN i w kontynuowanie budowy przez nowowybrane Prezydium. Wierzy również w skuteczność krytyki, która dopomoże Radzie w szybszym zakończeniu tak bardzo oczekiwanego inwestycji.

List tow. Sadowskiego odbiega poważnie od kilku listów z ostatniej poczty. I tak jeżeli np. w korespondencji z Iłży od czytelników można było tamtejszej młodzieży o lepsze warunki kulturalne, to na przykład z listu Władysława Daraszkiewicza wynika raczej coś innego:

„W naszej gromadzie Krzyżaki (pow. Braniewo) nie ma biblioteki, świetlicy, boiska

14 stycznia 1953 r. w Muzeum Narodowym w Warszawie otwarta została Narodowa Galeria Sztuki Polskiej. Na zdjęciu: reprodukcja obrazu B. Canaletta „Plac Zamkowy od strony Zjazdu”.

Foto: CAV

sportowego, rozrywek kulturalnych. Liczymy na to, że nowo-ubrana Gromadzka Rada Narodowa postara się o stworzenie kulturalnego życia dla młodzieży.”

Trudno liczyć na to, że Gromadzka Rada Narodowa stanie się dobrą nianią chłopów i dziewcząt z Krzyka. A może by tak oni sami spróbowali stworzyć życie kulturalne i do Prez. GRN zwracali się o pomoc i poparcie w przewyżczeniu konkretnych trudności? Może młodzież z piosenką i humorem przerwie nudę dotychczas panującą w Krzykach?

Udało się to w niejednej gromadzie. Z Wodzisławia kielczowskiego, pisze nam Anna Kozłowska:

„Zorganizowaliśmy kilka artystyczne, przygotowaliśmy sesję program, złożony z piosenek, recytacji, inscenizacji. Okazuje się, że i piosenka jest pomocna w walce o polepszenie warunków życia. Na przykład taka:

Kary konik kary
a kobyła szna
nie jedź naszą drogą
bo nie umiesz pływać.

A nasz sklep spółdzielczy ciągle jest zamknięty bo jak nie wyjadą to znowu remanety!”

Krytyka niedomagań rad narodowych jest jedną z skutecznych form pomocy dla nich. Nie szczędźmy im więc krytyki! Ale jednocześnie pomagajmy radom narodowym przez szeroki udział w ich pracach.

J. KOWALCZYK

Korespondenci piszą:

Kłopoty młodzieżowej trygady

Pracujemy na budowie w Niedźwiedziu. Jesteśmy brigadą młodzieżową Zjednoczenia Montażu Urządzeń Kotłowych i Zbiorników w Będzinie.

Zaraz w pierwszych dniach przeprowadziliśmy zebranie zetem-pow-skie, na którym omówiliśmy nasze zadania.

Mamy już pierwsze osiągnięcia. Dzięki inicjatywie tow. Cwikla — brigada nasza zobowiązała się do ukończenia II Zjazdu ZMP wykonać 3 zbiorniki o 7 dni wcześniej. Zobowiązanie to wykonaliśmy.

Największą naszą bolączką jest to, że nie otrzymujemy należnej pracy przed rozpoczęciem, a dopiero po jej zakończeniu. Zlecenia te krzywdzą nas, bo wielkość zadań ustala się według tego, co w ciągu dnia zrobiliśmy i w ten sposób na odpowiedź.

— gdybyśmy nawet nallepiej pracowali — zawsze mamy tylko 100 proc. normy. Winę za to ponosi kierownik kalkulacji — ob. Nowak.

Po drugie — Dyrekcja nie chce wypłacać nam wynagrodzenia za godziny, które tracimy na przejazd, chociaż inwestor główny i wykonawca zgadzają się na to.

Prosimy Was o pomoc! Korespondent
JOZEF KISIEL
Kierownik

Młodzieżowej Trygady Niedźwiedź k/Krakowa
List z brigady Józefa Kisielego przekazujemy Dyrekcji Zjednoczenia Montażu Urządzeń Kotłowych i Zbiorników w Bytomiu z prośbą o szybkie i troskliwe załatwienie sprawy. Czekamy na odpowiedź.

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateum — „Pojedynek” — godz. 19. Polak — nieczynny. Komórny — nieczynny. Luty — „Młot” — godz. 19. Narodowy — „Wesele Figara” — godz. 19. Teatr Komedi — „Domki leśne” — godz. 19. Państw. — „Ralka” — godz. 19. Państw. Filh. — nieczynny. Państw. — „Inteniny pa-na Dyrektora” — godz. 19. Syrena — nieczynny. Współczesny — „Pani Latier” — godz. 19. Teatr Nowy — „W w” — godz. 19. Teatr DWP — „Rok 1944” — godz. 19. Teatr Estrad — „O drzewie Jeszcze” — godz. 19. Teatr Satyrów — „Psychiczna zdra” — godz. 19.30. Lek — „Lalka” — nieczynny. Teatr La — „Kłós” — nieczynny. Teatr La — „Ralka” — nieczynny. Teatr La — „Ralka” — nieczynny.

KINA

Moskwa — „Cena strachu” — 1 i II godz. 19.15, 19.30. Praha — „Witaj słońcu” — godz. 14.15, 18.20. Palladium — „Kawaleria przy Głównej ulicy” — godz. 14.15, 18.20. Seans z występ. artystów z Śląsk — „Tajemnicze odkry-cie” — godz. 14.15, 18.20. Suplemen — „Cena strachu” — 1 i II godz. 9.12, 15.30, 19.30. Polonia — „Wakacje pana Hu-lowa” — godz. 14.15, 18.20. „Proces przed sąsiadami” — godz. 14.15, 18.20. W-Z — „Autobus odjeżdża

6.20” — 14.15, 18.20. Ochod-za — „Młodość nieulężająca” — godz. 14.15, 18.20. Stolica — „Hamlet” — godz. 11.14, 17.20. Syrena — „Warszawa” — godz. 14.15, 18.20. Teatr — „Złote i polskie” — godz. 12.45, 18.15, 20.30. Leinik — „Ludzie stepów” — godz. 17.19. Radok — „Sprawa do załatwienia” — godz. 17.19.

W środę, dnia 19 stycznia br., o godz. 19 w Centralnym Lek-torium Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowie Przedmie-scie 36-38 zostanie wygłoszony odczyt na temat „JAK PO-WSZYSTAKI POLSKI LAS”. Wygłosi go prof. dr Władysław Sytyński, członek Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

RADIO

Program I — na fal 1322 m. Z przesyłki technicznych nadawanie programu i rozposzy-nanie o godzinie 15.25. Program dnia 15.26. Wido-mości 16.00, 20.00, 22.00.

15.30 „Błektina szafeta”, 16.05 „Ze śpiewników Monu-mentu”, 16.20 Koncert, 17.00 „Rok mas w historii” — godz. 17.15 Recital Wielonozelowy Zofii Adamskiej 17.30 Koncert Chóru PR, 17.50 Muzyka rozryw-kowa 18.20 Kłótnia kulturalna, 18.50 Kon. nr. 17.50, 19.45 Audycja dla wsi, 20.40 Słowni-

czek muzyczny, 21.10 Koncert chórowy, 21.40 „Legenda Teatr” — fram. pow. K. Pize-ry-Telmajera, 22.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego, 22.40 Teatr, 22.50 Muzyka baletowa.

Program II — na fal 367 m.

6.58, 13.06. Wadomości 6.58, 6.00, 7.00, 7.40, 12.01, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55. 5.10 Muzyka, 5.45 Audycja dla wsi, 6.15 Główna audycja, 6.25 Dł. wychowawczy przedko-11. 6.30 Kalendarz radiowy, 6.37 Muzyka, 7.15 Mosaika muzyczna, 7.45 Muzyka, 9.00 Dla klas VI, 9.50 Koncert solistów, 10.05 Melodie filmowe, 10.20 Poran-ny koncert kameralny, 10.50 Sierżant ogłoda PR, 11.00 Dla klas I i II, 11.25 Przegląd prasy społecznej, 11.30 Muzyka i aktualność, 11.50 Melodie ludowe różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.10 Audycja dla wsi, 13.20 Dla klas liceal-nych, 14.10 Dla klas III i IV, 14.30 Muzyka rozrywkowa, 15.00 Koncert Studenckich Wy-zszej Szkoły Muzycznej w Krakowie, 15.50 Muzyka, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”, 17.30 „Na warszawskich falach”, 18.00 „Ze sportu”, 18.20 Audycja muzyki fortepiano-wej — utwory Granadosa, 18.50 „Hodowienie bakterii”, 19.00 Muzyka, 19.30 aktualność, 19.50 Audycja Teatrka, 19.45 Koncert estrady, 20.40 Reportaż literacki, 21.00 Muzyka taneczna, 21.50 Kronika sportowa, 22.00 Pre-lehar — „Pa wni” — ope-reta.

Szerogłowy program audy-cji zamieszczamy tygodnik „Ra-dio i Świat”.



Tłumaczył Zygmunt Stoberski

swoja maksymalną szybkość. Prze-kroczono ją. Bagrasz zmniejszył gaz i skierował łódź do brzozy. Stał tam domok strażnika zapalającego bole. Chocę ukryć się przed burzą, do ma-łej zatorczył zawłazł również drugi ślizgacz. Buchostow zaciął kot-wicek. Strażnik okrzyk burka pod-ciągnął łódź do brzozy. Mokrzy i wychłostani deszczem znaleźli się wreszcie w małej izdebce. Woda ściekała z ich twarzy, helmów i ubrań. Ślizgacz nakryty brezentem korywał się przy strumieniu Bragaz. Wyżymając swoją kurtkę Bagrasz powiedział: — No, kto powie, że maszyna jest zła?

W młarę zbliżania się do Sarato-



Rys. J. Rocki

(c. d. n.)

Przyjaciele
o 10 rocznicy
wyzwolenia Warszawy

Cała prasa radziecka zamieściła artykuły i korespondencje poświęcone Warszawie. Wyzwolenie bohaterów Warszawy — to tytuł artykułu gen. M. Malinina zamieszczonego w „Prawdzie” 17 bm.

W historycznym dniu wyzwolenia bohaterów stolicy Polski — Warszawy, masę pracującą Związku Radzieckiego życzącą narodowi polskiemu dalszych sukcesów na drodze rozwoju i umacniania potęgę swego państwa — kończy gen. Malinin.

Niemiecka prasa demokratyczna uroczystości uczła 10 rocznicę wolności stolicy Polski. „Neues Deutschland” poświęca całą kolumnę Polsce. W artykule redakcyjnym pt. „Rocznica pełnego chwały zwycięstwa” dziennik omawia sukcesy narodu polskiego w odbudowie stolicy.

Stolica bratnich Węgier — Budapeszt da uczczenia 10 rocznicy wyzwolenia Warszawy na swej fal radiowej otworzyła Tydzień Muzyki Polskiej.

Na pierwszych stronach wszystkich dzienników bułgarskich ukazały się zdjęcia Placu Konstytucji, Nowego Świata, Starego Miasta i MDM-u.

Drzwi zostały otwarte
Dag Hammarskjöld
o wizycie w Chinach

Nowy Jork. Po powrocie z Pekinu sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld oświadczył na konferencji prasowej, że odbył z premierem Czou En-lajem bardzo poważne rozmowy.

Premier Czou En-laj i jego oświadczył sekretarz generalny ONZ — mamy nadzieję, że rozpoczęcie przez nas rozmowy będzie kontynuowane. Drzwi zostały otwarte i mogą pozostać otwarte, jeśli obie strony dadzą dowód umiaru.

Przestroga przed niebezpieczeństwem

Echa zagraniczne na notę radziecką z dn. 13 bm.

MOSKWA. Agencja TASS podaje przegląd zagranicznych odgłosów noty wyślanej 13 stycznia przez rząd radziecki do rządów Francji i innych krajów, które podpisały układ paryski o utworzeniu wojskowej unii zachodnio-europejskiej. Jak wiadomo, rząd radziecki zwrócił w tej sprawie uwagę na fakt, że zobowiązania sygnatariuszy układów paryskich nie dają się pogodzić z protokołami z dnia 17 czerwca 1925 r. o zakazie stosowania podczas wojen gazów, dusznych, trujących i innych oraz środków bakteriologicznych.

Bez względu na wielkie znaczenie tych przestróg radzieckich, prasa prawnikowa krajów zachodnich czyni jednak wszelkie starania, aby pomniejszyć znaczenie noty radzieckiej. Jak gdyby na rozkaz, dzienniki francuskie, angielskie i amerykańskie uciekają się do swego ulubionego chwytu, stosowanego przez nie, gdy nie mogą nie odpowiedzieć co do meritum sprawy, a mianowicie oświadczenia, że notę radziecką stanowi „manewr propagandowy” mający na celu zapobieżenie ratyfikacji układów paryskich.

Argumenty propagandy zachodniej sprowadzają się w gruncie rzeczy do treści oświadczenia rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie noty radzieckiej. Usiłował on przedstawić fakt gromadzenia broni chemicznej i bakteriologicznej przez kraje należące do zachodnio-europejskiego sojuszu wojskowego jako posunięcie, które rzekomo nie grozi zastosowa-

Oświadczenie o niezwykle doniosłym znaczeniu dla losów Europy

Głosy prasy o oświadczeniu rządu ZSRR w sprawie Niemiec

MOSKWA. „Prawda” z 17 bm. omawia w artykule wstępnym oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie Niemiec. Oświadczenie to — pisze dziennik — ma niezwykle doniosłe znaczenie dla losów Europy. Propozycje rządu radzieckiego dają wszystkie możliwości, jak temu, by Niemcy wkroczyły na drogę odpowiadającą zarówno narodowym interesom narodu niemieckiego, jak i interesom umocnienia pokoju w Europie i na całym świecie. Naród niemiecki powinien wybrać drogę, którą ma dalej kroczyć.

Kola rządzące bloku amerykańsko-angielskiego — stwierdza dalej dziennik — jak tego dowodzą pierwsze odgłosy na oświadczenie rządu radzieckiego, są przede wszystkim niepokojone właśnie tym, jak naród niemiecki zareaguje na to oświadczenie. Oficjalne oświadczenie USA głosi, iż korzystna droga dla Niemiec rzeczą jest „iść drogą, którą idą mocarstwa zachodnie”. Jednakże — kontynuuje „Prawda” — w Niem-

BERLIN. Z Bonn donoszą, że w łonie koalicji rządowej zarysowały się różnice co do oceny propozycji Związku Radzieckiego. Podczas gdy przedstawiciele partii Adenauera (CDU) oświadczają, że odrzucają propozycje radzieckie, wchodząca w skład koalicji rządowej Wolna Partia Demokratyczna (FDP) ustosunkowała się do nich bardziej rzeczowo. Należąca do opozycji zachodniej — niemiecka partia socjaldemokratyczna (SPD) oceniła na ogół przychylnie inicjatywę radziecką.

W niedzielę 16 stycznia odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych FDP. Na posiedzeniu tym stwierdzono, że mocarstwa zachodnie powinny zbadać uważnie ostatnie oświadczenie rządu radzieckiego. Po-

Genewa, sierpień 1955

Miedzynarodowa konferencja w sprawie energii atomowej

Nowy Jork. W dniu 17 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Doradczego, który zajmuje się zorganizowaniem międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Przewodniczącym sekretarza generalnego ONZ Dag Hammarskjöld.

Na posiedzeniu postanowiono jednomyślnie, że konferencja naukowa w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej odbędzie się w siedzibie Narodów Zjednoczonych w Genewie. Termin zwolnienia konferencji nie określono, ale uchwala Zgromadzenia Ogólnego NZ w tej sprawie przewiduje, że konferencja powinna się odbyć w sierpniu 1955 roku.

Na dalszych posiedzeniach członkowie komitetu ustala, jakie kraje wezmą udział w obradach konferencji.

Premier Grotewohl przyjął ambasadora ZSRR w NRD

BERLIN. Podano do wiadomości, że po konferencji moskiewskiej, która zakończyła się 2 grudnia ubiegłego roku, odbyła się wymiana poglądów między rządem ZSRR a rządem NRD w sprawie dalszych stosunków wzajemnych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Obie strony uzgodniły przy tym okoliczności, że zarówno w Niemczech zachodnich jak i we Francji wzrasta się coraz bardziej nacisk ze strony określonych państw obcych w celu przyspieszenia ratyfikacji układów paryskich.

W związku z tym 14 stycznia premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl, wicepremier Walter Ulbricht i pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Georg Handke przyjęli na audiencji ambasadora ZSRR w NRD, G. M. Puszkina.

Dnia 15 stycznia ambasador Puszkina udał się do Moskwy, by złożyć sprawozdanie rządowi ZSRR.

Huragan z szybkością 100 km/godz. przemknął nad Europą

LONDON. 17 stycznia nad krajami Europy zachodniej i północnej przeszedł huragan o niezwykle sile, połączony z burzami śnieżnymi. W wielu miejscach szybkość wiatru dochodziła do 100 km na godzinę. We Francji i w Niemczech zachodnich nastąpił znaczny wzrost temperatury, co spowodowało topnienie śniegów, wzbudzenie rzek, poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Na Morzu Północnym, w Kanale La Manche i w Atlantyku szaleje sztorm.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Do St. Gerwais i Megeve zjechała czołówka narciarzy świata

MEGEVE. (Tel. wł.). Do trzech miejscowości położonych w Alpach francuskich — Megeve, St. Gerwais i Contamine zjechała w ostatnich dniach cała czołówka narciarzy świata. Od 18 do 23 odbywać się tam będą wielkie międzynarodowe zawody narciarskie International Semaine Ski (Międzynarodowy Tydzień Narciarski).

Jeszcze do niedzieli organizatorzy i narciarze walczyli, czy zawody odbędą się w przewidzianym terminie. Brak było bowiem śniegu, a lejący deszcz nie zapowiadał żadnych zmian atmosferycznych. Jednak w nocy z niedzieli na poniedziałek synał piękny śnieg i już w poniedziałek mogliśmy wyskoczyć na maki lekki trening. Znaczący pogody mowa, że do rozpoczęcia zawodów na pewno będzie dość śniegu.

W Megeve mamy obecnie ruch jak nigdy. Co dzień przybyszą tu coraz to nowe zespoły, tak że w tej chwili nie brak już żadnej z zawodowych drużyn. Mamy tu czołówkę Austriaków, Francuzów, Szwajcarów, Jułosów, narciarzy z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Argentyny i Włoch.

W poniedziałek zjawia się młodzi, Finowie i Norwegowie. Wygląda na to, że tutaj zawody będą nieoficjalnymi mistrzostwami świata.

We wtorek o godz. 19 odbędzie się oficjalne otwarcie zawodów.

Przed trójmeczem szachowym Polska — Czechosłowacja — Węgry

W najbliższych dniach rozpoczyna się w Pradze trójmecz szachowy — Polska — Czechosłowacja — Węgry. Będzie to już drugie spotkanie tego rodzaju. Trzeci trójmecz, który zadecyduje o ostatecznej kolejności drużyn i wyłoni zdobywcę „Pucharu Trzytletniego” — rozegrany zostanie w roku przyszłym w Warszawie.

Nasze kontakty szachowe z Czechosłowacją i Węgrami datują się od bardzo dawna. Po wojnie uczestniczyliśmy wspólnie w Olimpiadzie w Helsinkach 1952 roku i w tzw. małej „Olimpiadzie robotniczej” w Spindlerowie w Niemczech 1948 r. w roku 1948 graliśmy u nas mecz z Czechosłowacją, przegrywając wysoko porażkę, w następnym roku, również w Polsce, pokonaliśmy Węgrów. Zdobiliśmy się z Czechosłowacją dopiero w trójmecz Polska — Węgry — NRD w 1952 r. w Górze.

Mocno niekorzystny powojenny nasz „bilans” z dwoma południowymi sąsiadami pogorszyli jeszcze szachownicy trójmecz w Budapeszcie. Mecz z Czechosłowacją zremisowaliśmy co prawda 4:4, ale z Węgrami ponieśliśmy ciężką porażkę 1:5,5. W trzecim spotkaniu Węgry pokonały Czechosłowację 4:5,5, obejmując w ten sposób prowadzenie z 11 p. przed Czechosłowacją 7,5 i Polską 5,5.

Regulamin trójmecz został zmieniony i w Pradze zamiast osiemnastopięciu jednokolejowych meczów grać będą mecze dwukolejne (mecz i re-

Polscy tyżlarze startują w mistrzostwach ZSRR

ALMA ATA. Przebywający w Alma Aty czołowi tyżlarze Polski przystąpili do intensywnego przygotowania do udziału w mistrzostwach ZSRR, które odbędą się w dniach 19 do 23 bm. Reprezentant nasi zapowiadają, że podczas mistrzostw ZSRR przystąpią generalny atak na rekordy Polski. Trenują oni kolejno dwa dni na lodowisku wysoce 600 metrów po 2,5 godziny, a

Z galerii zbrodniarzy wojennych

Przypatrzmy się im z bliska...

NIEDAWNO na łamach zachodnio-niemieckiego tygodnika „Münchener Illustrierte” ukazała się krótka wiadomość, zawierająca listę z nazwiskami 12 czołowych przywódców nowego, obywatelskiego ruchu, który walczy o budowę „Wielkiej Europy”. Nie zdziwiłoby nikogo, że wszyscy ci przywódcy, to b. hitlerowscy generałowie, najbliżsi współpracownicy Hitlera, z których każdy ma na swym sumieniu tysiące i dziesiątki tysięcy istnień ludzkich.

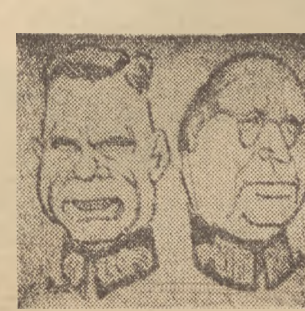
Przypatrzmy się bliżej tym wybrańcom i publikom monopolistów zza oceanu, przypomnijmy niektóre ich zbrodnicze „zasługi” z okresu drugiej wojny światowej. Boć przecież panów tych, pracujących na pełnych obrotach propaganda boisko-amerykańska prezentuje dziś światu jako „najlepszych obrońców Europy”.

Na czołowym miejscu w tej galerii zbrodniarzy znajduje się Hans Speidel, reprezentant interesów kasty junkrów pruskich i militarystów. Przewidywany na stanowisko oficera łącznikowego z NATO (Organizacja Paktu północno-atlantycznego). Reakcyjna prasa amerykańska pisze o nim z zachwytem, iż jako b. oficer „Reichswehry” ma on za sobą „bogate doświadczenia”, szczególnie „w dziedzinie nielegalnych abrożeń”.

— A, byłbym zapomnieli — przywołuje nam go zdrowie — powiedział z uśmiechem. — Od kogo? — Od Szuroczki Lapustiny i od Irady Wasiljewny Koz. Obie te niedawno nagrodzono za wzorowe odbycie rejsu! I obu wyrażono podziękowanie.

Za oknem wiruje lekki puszysty śnieżyk... Głębie drzew na moskiewskich bulwarach uginają się pod śnieżykami szatami, jakie nałożyła na nie zima. Zaczyna się dzień nowego 1955 roku. Myślę o skromnych bohaterach naszego dnia — prawdziwych takich jak Szura Lapustina, jak Irada Wasiljewna Koz, myślę o ich całym życiu — uczelwim, jasnym i pięknym, w którym minął rok 1954 był jeszcze jednym krokiem naprzód.

W 1957 roku Hitler wysłał Speidela do Paryża, jako specjalnego pełnomocnika dla przeprowadzenia pertraktacji w sprawie utworzenia bloku militarnego przeciwko ZSRR. W 1940 roku Speidel ponownie wrócił do Francji, tym razem jednak — w charakterze szefa sztabu generalnego IX korpusu armii. We Francji mówił się w tym czasie o nim, że okrucieństwem wobec ludności cywilnej dorównywał największym katom z Gestapo. Ale cały jego bandycki „talent” uwidacznia się dopiero wówczas, kiedy Speidel zostaje przetrzymany na front wschodni. Jako oficer sztabowy jednej z armii hitlerowskich na wachodzie, z zimną krwią stosuje na Ukrainie taktykę „spalonej ziemi”, każąc swym żołdakom palić i niszczyć wszystko dookoła. Dziś Speidel znajduje się razem z Heusingerem w gronie najbliższych doradców Ade-



Hans Speidel (z prawej) i von Schwierin

rezerwy stanowiące w przyszłym sztabie lotnictwa boiskiego. Długa, nieskończona droga jest lista ofiar zamordowanych z rozkazu Kesselinga. To ten zbrodniarz hitlerowski kierował w 1939 akcją bombardowania Warszawy. W latach późniejszych jako pełnomocnik Hitlera na Włochy, wydał m. in. rozkaz zamordowania w Wenecji 1.500 włoskich zakładników (w tym dzieci poniżej 14 lat). Podczas kampanii we Włoszech, kiedy wojska hitlerowskie cofały się, Kesseling podobnie jak jego koleśzy w innych krajach, w barbarzyński sposób palił wsie i miasta oraz mordował ludność. Skazany za swoje zbrodnie na karę śmierci, zostaje jednak rychło ulaskawiony przez Amerykanów, którzy poznali się na jego „kwalifikacjach” i wciągają go do ścisłej współpracy.

Szczególnym zaufaniem Amerykanów cieszy się niejaki Gerhard von Schwierin, przewidywany w przyszłym Wehrmachcie na jedno z najwyższych stanowisk. U Hitlera pracował on w antyradzieckim wydziale wywiadowym Wehrmachtu, tzw. „Wydział Obcych Wojsk”. Później, jako generał, dowodził jedną z dywizji pancernych na froncie wschodnim. Jednak nie tylko tymi zaletanymi Schwierin zaskarbił sobie zaufanie Waszyngtonu. Otóż w przeciwnieństwie do wielu gene-

rali hitlerowskich, którzy walczyli najcięższe swoje interesy z kapitałem niemieckim, Schwierin już od 1918 roku współpracuje z kapitałem amerykańskim. Jest zaufanym narciarzem amerykańskim, z ich polecenia wyjeżdża do Polski i Rumunii w celu przechwytywania dla monopolu USA źródeł naftowych. W latach trzydziestych Schwierin przeniósł się do USA i — jak podaje tygodnik amerykański „Newsweek” — stał się tam ekspertem armii amerykańskiej, a wkrótce potem — również podwójnym szpiegiem niemiecko-amerykańskim. W 1938 roku powrócił do Niemiec, utrzymując ścisłe kontakty, zarówno z wywiadem amerykańskim, jak i niemieckim. Niemieckiemu sztabowi generalnemu dostarcza dane o planach wojskowych USA, agentom USA przekazuje tajne meldunki o uzbrojeniu i wyszkoleniu armii hitlerowskiej.

Nie dziwnego, że po zakończeniu drugiej wojny światowej, w Waszyngtonie przypomniał sobie o Schwierinie. Oczywiście, nie bez znaczenia dla osobiście kontaktów hrabiego Schwierina z największymi potentatami kapitału USA.

Omówiliśmy sylwetki zaledwie trzech spośród pokafelnej grupy hitlerowskiej, których monopolistów waszyngtońscy lansują obecnie na kierownicze stanowiska w nowym Wehrmachcie. A przecież nie wolno nam zapominać o tym, że jest ich znacznie więcej, że Amerykanie wciągają również do współpracy niemal wszystkich b. generałów SS, takich jak Kurt Meyer, ostatni dowódca osławionej 1. dywizji SS „Adolf Hitler”, jak dowódca dywizji SS „Das Reich” — Lammerding, dowódca dywizji SS „Totenkopf” — Simons, burzowiec Warszawy — von dem Bach, adiutant Hitlera — Kuntze, kłut ludności cywilnej w Polsce, ZSRR, Francji, Belgii i na Bałkanach: Gille, Steiner, Becker, Bittlich, Keppler, Lehmann, Priess, Hansen, Hauser i wielu innych.

Zalze, trzeba brć nie lada cynikiem, aby tych wszystkich wysłużonych hitlerowców prezentować ludzkości jako nowych „zbawców świata”, jak to próbuje czynić monopolistyczna boisko — waszyngtońska propaganda.

KONRAD KRZYŻANOWSKI

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

Michał Ziałogorow (Z notatnika pisarza)

Zwykły człowiek radziecki

(NAPISANE SPECJALNIE DLA „SZTANDARU MŁODYCH”)

Jej — chłop z kostromskich lasów zginął w dni wojny z hitlerowcami. Szura jeszcze jako mała dziewczynka musiała prze nieść się do Murnanaka, do starszego brata kowala ze stoczni. Tu skończyła szkołę i zaczęła pracować jako laborantka w Polnym Instytucie Naukowym — Badawczym Rybołówstwa Morskiego i Oceanografii.

Srebrzyste rybie łuski kraja w powietrzu, osiadają Szura na głowie, zapalając błyski w jej włosach. Rybacy uśmiechają się. — Szuroczko, masz! — przykrzykują jeden drugiego wyciągając ku niej ręce z trzepoczącą rybką. — Weź i tę! Patrz jak się rzuca. — Wiatr dzwoniący szybko się napelnia. Szura przenosi na drugi koniec pokładu, gdzie stoi beczka z morską wodą. Tu już czeka naukowiec pracownik Instytutu Polarnego — Irada Wasiljewna Koz — tego kobieta w okularach. Razem wylewają zawartość wiadra do beczki. Rybki wesoło machnęły ogonkami... Zryja!

Teraz zaczyna się najważniejsza czynność. W ręku Szury czerwienią się znaczki — ce-

lulodowe płytki z literami USRR na jednej stronie i numerem koleijnym na drugiej. Jak przyjmować taki znaczek śledziowi, tak, by nie zranił delikatnego ciała ryby? — Lapustina wypuszcza jedną z rybek do przymocowanej do beczki maski rybniej otwartej od góry. Ma przed sobą śliski grzeblek śledzia. Dziewczyna ostrożnie przekłada pletwę nikielowym drutkiem, na który nawleczony jest znaczek i zakreca końce drutka. Irada Wasiljewna mierz śledzia od końca puszka do końca ogona i robi notatkę w zeszyt. Ostrożnie, jak klejnot niosą srebrną rybkę z czerwonym znaczkiem u pletwy grzeblekowej do burt statku. Błysk — i rybka zanika się w odczajnym żywiole! Jak pisał kiedyś Puszkina: „Wrzasz sobie na morskie głębiny u chłodnych falach żałując swobody”.

Wiatr staje się chłodny, statek kołuje się, brzyź fał dołują at na pokład. Ale obie kobiety, młoda i starsza, ani chwili nie przerywają swej precyzyjnej pracy, za pierwszą

Woda 61. TELEFONY: centr. 85271, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: Marszałek J. IV p., tel. 80711 i 86251; wewn.: 65. SKŁAD: wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawiania prenumeraty. Informacje w sprawie prenumeraty miejscowe placówki PPK „RUCH”.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Dział Koresp. i Literat. 807 02 Kłen. Administracja: 802 58. Red. naczelny: J. Z. PPK „RUCH”. Oddział w Warszawie: Srebrna 12. WARTUNKI: PRENUMERATA: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują: — 80 00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę przyjmują: Sekcja Ekspozycji, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

Komitet Naczelny RSW „Prasa”. APRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Długa 61. TELEFONY: centr. 85271, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: Marszałek J. IV p., tel. 80711 i 86251; wewn.: 65. SKŁAD: wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawiania prenumeraty. Informacje w sprawie prenumeraty miejscowe placówki PPK „RUCH”.